

## USA: JAK WYGLĄDA ŻYCIE PO WĘGLU? "BIEDA, NARKOTYKI I OTYŁOŚĆ"

---

Węgiel był błogosławieństwem Wirginii Zachodniej – dawał pracę i pieniądze. Globalizacja zwiększyła konkurencję, przesunęła miejsca pracy, a stan mierzy się z problemami powszechnej biedy, narkotyków i otyłości. Jesteśmy „zapomnianym plemieniem” USA – mówią o sobie mieszkańcy.

„Sprzedaje to co mam, to co znalazłem w garażu. Jak sprzedam, to może wieczorem będę miał na posiłek” – mówi PAP Andrew, który przy szosie do górniczego miasta Welch rozstawił wraz z kolegą stragan. Można tu kupić narzędzia i noże, ale także i pluszaki. Andrew był kiedyś kierowcą i rozwoził węgiel. Teraz na takie usługi nie ma dużego zapotrzebowania – w całym hrabstwie McDowell funkcjonuje jedynie kilkanaście małych kopalni, ułamek tego co jeszcze kilkadziesiąt lat temu.

Hrabstwo należy do najbiedniejszych w całym USA. Według szacunków 35 proc. jego mieszkańców żyje poniżej granicy ubóstwa. Średnia oczekiwana długość życia mężczyzn jest tu najniższa w kraju i wynosi 64 lata - to statystyki na poziomie Birmy czy Madagaskaru. Przyczynia się do tego powszechne zażywanie opioidów (np. kodeina, morfina, heroina), palenie papierosów, niskiej jakości żywność, pylica u byłych górników oraz alkoholizm.

Hrabstwo McDowell miało swoje lata świetności o czym przypominają wielkie ceglane pustostany. W latach 50-tych mieszkało tu blisko 100 tys. osób, były pieniądze, szkoły, trzy kina, w 1941 roku wybudowano pierwszy w USA podziemny parking. Teraz nie mieszka tu nawet 20 tys. osób. Wielu nie widzi w tym regionie przeszłości – wyjeżdża i nigdy nie wraca.

Przemysł w okolicach Welch upadał stopniowo, a od lat 80-tych – mimo wysokiej jakości węgla - nie wytrzymał konkurencji wymuszonej przez globalizację i otwieranie rynków. „Największe wyzwanie to do dziś zapewnienie dobrze płatnych miejsc pracy dla ludzi, którzy kiedyś pracowali w górnictwie lub ich praca była od niego uzależniona” – tłumaczy PAP Jim, który mieszka na północy Wirginii Zachodniej i określa się jako „stanowy patriota”. Mieszkańcy McDowell w latach 90-tych głosowali na Billa Clintona i wiązali nadzieję z Demokratami, ale srogo się na nich zawiedli.

„Cel Demokratów to zniszczenie przemysłu węglowego. Ciężko jest patrzeć biernie i akceptować to, że własny rząd chce zrujnować twoje życie” – opowiada Jim, który jest zaangażowanym Republikaninem. Za prezydentury Baracka Obamy produkcja węgla w Wirginii Zachodniej spadła ze 166 milionów ton w 2008 roku do 85 w 2016.

Dziś trudno tu spotkać Demokratę - w 2016 roku Wirginia Zachodnia była jedynym stanem obok Oklahomy, w którym we wszystkich hrabstwach zwyciężył prezydent Donald Trump. Na wiecu w Charleston, stolicy stanu, cztery lata temu obecny przywódca USA przy owacjach nałożył na siebie górniczy kask i udawał, że kopie łopatą węgiel. W tym roku – sądząc po liczbie banerów w ogródkach i na domach – zwycięstwa może być tu pewien. Od 2016 roku, częściowo dzięki poluzowaniu przez rząd przepisów, produkcja węgla w Wirginii Zachodniej poszła lekko do góry, do 99 milionów ton w 2019

roku.

W hrabstwie McDowell dominuje poczucie bycia zapomnianym przez resztę kraju. Ci którzy zdecydowali się tu pozostać nie tracą zarazem nadziei i dystansu, nazywając siebie „zapomnianym plemieniem” USA lub „małym Haiti”. Wielu nie czeka na władze i bierze sprawy w swoje ręce, organizując się we wspólnotach kościelnych czy bankach żywości. „Kochamy miejsce, w którym żyjemy” – brzmią napisy na tabliczkach przed niektórymi domami.

W próbie restrukturyzacji gospodarki lokalne władze stawiają na rozwój turystyki. W Beckley w hrabstwie Raleigh otwarto pokazową kopalnię węgla. Można zejść pod ziemię, są odwzorowane górnicze domy, muzeum i pamiątkowy sklepik, gdzie sprzedawane są m.in. kaski i naklejki na samochód z napisem „Jestem przyjacielem węgla”.

„W ubiegłym roku odwiedziło nas 55 tys. turystów, nasz dzienny rekord to 468” – mówi PAP Gerald, były górnik z Beckley, który po przejściu na emeryturę trzy lata temu dorabia oprowadzając po pokazowej kopalni. Pytany o ruch w tym roku macha zrezygnowany ręką. Do kopalni w trakcie epidemii wejść nie można – podobno przepływy powietrza pod ziemią znacznie zwiększają ryzyko zakażenia koronawirusem. „Teraz jak odwiedzi nas 50 gości dziennie to jest dobrze” – ocenia swoim mocnym lokalnym akcentem Gerald.

Położona w Appalachach Wirginia Zachodnia to miejsce gdzie krzyżują się wpływy kulturowo-historycznego amerykańskiego Południa z Północną. „Jesteśmy dobrymi ludźmi, wdzięcznymi za to wszystko, co otrzymaliśmy od Boga. Nikogo nie oceniamy, nie traktujemy inaczej osób uzależnionych, wiemy jak łatwo jest stracić nadzieję” – zapewnia PAP Bob McKinney, który przez lata był sztygarem. Mężczyzna zachwala walory turystyczne regionu – góry i pagórki w okolicach Welch są podobno wyjątkowo piękne jesienią, gdy lasy przybierają złoty kolor. McKinney pojechał kiedyś do Kalifornii i twierdzi, że jak wrócił pod Welch to „uświadomił sobie, że mieszka w najpiękniejszym miejscu na Ziemi”.